Magiczny Kraków

# Sprawy pomiędzy panami a służącymi zachodzące

2023-12-13

**W „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera czytamy: „Od bardzo dawnych czasów istniał zwyczaj dawania podarków w wigilję Bożego Narodzenia lub w Nowy Rok zwanych »kolędą«”. Autor jako przykład przytacza zdanie z komedii Franciszka Zabłockiego: „Mamy tyle czeladzi, każdy chce kolędy, Trzeba wszystkim coś wetknąć, taki zwyczaj wszędy, Rok też na to czekali, raz w Gody ta łaska”.**

Trudno się więc dziwić, że na Gody, czyli Godne Święta Bożego Narodzenia, w całej Polsce czekała służba z utęsknieniem. Nie inaczej też było pod koniec roku 1821 w „mieście Krakowie i jego Okręgu”. Jednak władze pierwszej polskiej republiki, zwanej potocznie Rzecząpospolitą Krakowską, zafundowały „czeladzi” dość nietypowy prezent. Otóż „na Posiedzeniu Zgromadzenia Reprezentantów w dniu dwudziestym siódmym Miesiąca Grudnia tysiącznego ośmsetnego (!) dwudziestego pierwszego roku uchwaloném (!) zostało jednomyślnością urządzenie zakreślające Prawa, i obowiązki, pomiędzy Panami, a Służącymi zachodzące”. Uchwalając taką ustawę, krakowski parlament kierował się przekonaniem, że nowe regulacje prawne dotyczące „Służących, Czeladzi i Wyrobników” oraz „poddanie tychże pod bliższy nadzór Policyjny” wpłyną pozytywnie „na spokoyność (!) domową, obyczaje, porządek, i samo nawet bezpieczeństwo publiczne”.

## Zapomniane zawody

Uchwała regulowała relacje między „Panami” i „Służącymi” w mieście, między „Gospodarzami” i „Czeladzią Wieyską” na wsi oraz precyzowała obowiązki „Wyrobników”. Te trzy kategorie pracowników poddawano pod „bliższy dozor Władz Policyjnych”, co miało na celu „utrzymanie w niey (!) porządku i karności”.

W paragrafie drugim owego aktu prawnego czytamy: „Przez Służących, ninieyszey (!) Ustawie ulegających, rozumieją się Osoby oboyey (!) Płci, wszelkiego Wyznania, które do usług pospolitych domowych jakiegobądź (!) rodzaju na pewny czas za umówioną zapłatą zobowiązują się, i nad którymi Władze Policyjne bliższy dozór i pieczą mieć są zobowiązane”. W miastach byli to: forysie, froterzy, garderobiane, kamerdynerzy, kredencyrze (!), kucharki, kucharze, lehnlokaje, lokaje, mamki, markierzy, parobcy, piastunki, pokojówki, pomocnicy kuchenni, posługacze, stajenni, stangreci, stróże oraz szynkarki.

W ciągu ostatnich dwustu lat niektóre profesje poszły w zapomnienie. Któż dziś pamięta, że foryś to – według „Encyklopedii staropolskiej” Glogera – „młody pachołek po polsku lub kozacku ubrany. Przejeżdżając przez wieś czy miasto lub widząc jadących drogą, trąbił, żeby zjeżdżano na bok. W zaprzęgu poszóstnym jechał zwykle foryś na lewym koniu pierwszej pary lejcowej”. Markier czuwał nad kartami i bilardem, natomiast lehnlokaj, czyli lokaj jednodniowy, zajmował się gośćmi hotelowymi. Do „Czeladzi Wieyskiej” zaliczano: dziewki (to słowo nie miało wówczas wydźwięku pejoratywnego), fornali, gajowych, karbowych, młynarczyków, ogrodniczków, owczarzy, parobków, pasterki, pasterzy, polowych, włodarzy oraz „Czeladź w Gorzelniach pracującą”.

## Dom Pracy Przymusowej

Od ustawy wyłączeni byli: „Officyaliści prywatni, i Służący wyższey (!) Klassy, jakoto (!): Kommissarze (!), Marszałkowie, Koniuszowie, Murgrabiowie, Panny Dworskie, Ekonomowie, Pisarze Prowentowi, Leśniczowie, i tym podobni”.

Najbardziej lakoniczne były przepisy dotyczące wyrobników. Stwierdzano tylko, że powinni oni „uskuteczniać dokładnie, i w swym czasie robotę którey (!) się podjęli”. Zapowiadano jednak, iż „Senat Rządzący wyda Urządzenie, podciągaiące Klassę (!) wyrobniczą pod dozór, i Kontrollę policyiną (!)”. W owych zapowiadanych przepisach miało znaleźć się „znaglenie do robót za mierném (!) wynagrodzeniem tych, którzyby (!) się pod pozorem wyrobku, włóczęgą, i próżniactwem zabawiali, stałego mieszkania nie mieli, i pomimo napomnień Władz Policyinych, nieudowodniwszy sposobu godziwego zatrudnienia, z którego mają utrzymanie, do pracy się nie brali”. Wszelako na utworzenie Domu Pracy Przymusowej trzeba było czekać jeszcze kilka lat. Powstał on dopiero w 1827 r. i miał siedzibę na Wawelu! Okazało się jednak, że jedyną pracą, do której można „znaglić” jego pensjonariuszy, jest czyszczenie i zamiatanie ulic.

## Kary dla niesfornych sług

Czytając przepisy sprzed przeszło dwustu lat – weszły one bowiem w życie 1 kwietnia 1822 r. – dowiadujemy się wiele na temat codziennego życia w Krakowie z początku XIX stulecia. M.in. paragraf 9 brzmiał: „Niemożna przez prywatne Umowy, ubliżać prawom, tyczących się porządku publicznego, i dobrych obyczajów”. Natomiast w 10 paragrafie czytamy: „Starozakonnym nie jest wolno brać do usług swoich Chrześcian (!), wyiąwszy (!) dni Sabatu i Świąt takich, w których Jm Wyznanie zabrania trudnienia się Sprawami domowymi; zakaz ten jednakowoż nie rozciąga się do Starozakonnych, którzy przez Rząd za Cywilizowanych uznani zostali”. Kwestię tę regulowała ustawa z 19 grudnia 1818 r., czyli „Statut o starozakonnych”. Owi „cywilizowani” wyznawcy religii mojżeszowej swój status zyskiwali za cenę pozbycia się tradycyjnego ubioru, czyli ubieranie się „w tym samym kształcie iak Chrześcianie (!), bez żadnego zewnętrznego znaku któryby (!) go od innych Obywateli odróżniał”. Te próby asymilacji nie zakończyły się sukcesem. Jak pisał profesor Wojciech Bartel, „w r. 1844 na 16746 Żydów mieszkających w Wolnym Mieście tylko 196 było »ucywilizowanych«”.

Ustawa przewidywała „kary policyjne”, które stosowano wobec „niesfornych” sług. Były to: „Kary Aresztu od 24. godzin do Miesiąca jednego, z zaostrzeniem chłostą cielesną do plag 10 lub postem o Chlebie i Wodzie, Kary chłosty nie przechodzącej plag 20. i kary pieniężnej do Złop. Sto. – Użycie jednego, lub drugiego gatunku Kary, lub zaostrzenie, zostawia się roztropności Wóytów (!) lub Ich Zastępców, którzy w tey (!) mierze na stan zdrowia Karanego, ich majątku, stopień Jego przewinienia, większą lub mniejszą przewrotność Jego umysłu, nałogi, i niepoprawności, pomimo poprzedniego ukarania wzgląd mieć będą”. Nie precyzowano, kto będzie wymierzał karę cielesną. Miasto Kraków zatrudniało co prawda kata, lecz nie mógł on raczej działać na terenie całej Rzeczypospolitej Krakowskiej, złożonej z czterech miast i przeszło dwustu wsi.

*Michał Kozioł*